

Moskale, bolszewicy, kacapy...

O polskiej rusofobii i jej korzeniach

MICHAŁ FRIEDRICH

*„Tak mi rozbierali cerkiew
Jakby mi rozbierali świat*

(...)

*Kto wie jak we mnie ruscy święci
Po nocach za ludem płaczą*

(...)

**Jerzy Harasymowicz,
„Pascha Chrysta. Poemat wielkanocny”**

Barbares ante portas?

Każda epoka ma swoje mity. W kulturze polskiej dwudziestego i początku dwudziestego pierwszego wieku ugruntowały się, powstałe już pod koniec dziewiętnastego stulecia, mity socjopolityczne, kodujące w świadomości społecznej irracjonalne przekonania dotyczące określonych ludzkich zbiorowości, będących najczęściej mniejszościami etnicznymi, religijnymi lub seksualnymi¹. Podwalin mitotwórczego myślenia o wymiarze socjopolitycznym można doszukać się już w etnocentrycznej postawie antycznych Greków i Rzymian wobec barbarzyńców. W poczet tych ostatnich zaliczano, jak wiadomo, wszystkich „z zewnątrz”: Galów, Germanów, Gotów, Persów, Scytów, Słowian... Wizja świata według starożytnych oparta była na prostej dychotomii: imperium – barbaria, imperium – dzicz. Według przeciętnego mieszkańca greckiego *polis*, nie ulegała żadnej wątpliwości moralna, intelektualna oraz kulturowa wyższość jego i rodaków nad „obcymi”, nad tymi, których mowa to jedynie: „bar-bar”, czyli „bla-bla”². Według popularnego w czwartym wieku retora Libaniasza, „barbarzyńcy są jak dzikie zwierzęta (...), nie panują nad sobą, nie znają granic w okrucieństwie”, podczas gdy Greków cechują: „życzliwość i łagodność wobec ludzi, opanowanie i odwaga, umiejętność przebaczenia i umiłowanie piękna”; współczesny mu filozof Temistiusz, choć piewca hellenizmu, w taki oto sposób wyrażał się o Rzymianach: „Jesteśmy łagodni wobec błagających o litość i nie ma w nas nienawiści (...) rozumiemy racjonalnie i panujemy nad swymi żądzami”. Autor teźże relacji przypisywał natomiast następujące cechy barbarzyńcom: „buta, okrucieństwo, arogancja, upór, pożądlliwość, zuchwałość”³.

Nadzwyczaj prosty schemat antycznego etnocentryzmu daje się wykorzystać jako oś interpretacyjna współczesnych mitów socjopolitycznych, funkcjonujących często na zasadzie historycznych prób uprawomocnienia aktów – wypowiedzi – rozumowań o charakterze ksenofobicznym. Taki właśnie charakter mają niewątpliwie żywotne we współczesnym społeczeństwie polskim uprzedzenia wobec Rosjan, a także,

szerzej, obywateli dawnego Związku Radzieckiego. Adam Pomorski, wiceszef polskiego Pen Clubu, w rozmowie z Wikto-rem Jerofiejewem opisał następujący model antyrosyjskiego stereotypu: „*To idzie z Zachodu na Wschód. Na lewo mamy cywilizację i Zachód, a na prawo barbarzyńców i Wschód. Podobnie mówią Ukraińcy o Rosjanach, a Rosjanie – o Czukczach. Stereotyp jest ten sam i nie jest to żadna przypadłość polsko-rosyjska, lecz uniwersalny mechanizm służący budowaniu własnej auto-definicji zbiorowej*”⁴. Wszystko, co po prawej (tu: wschodniej) stronie, to właśnie barbaria – dzicz, rzeczywistość o niższych kulturowo, moralnie i politycznie jakościach. Imperialna buta ustąpiła miejsca nowym przesądom, które, z jednej strony, dotychczas stabilniejszych ekonomicznie, politycznie i (rzekomo) kulturowo krajów zachodnich, z drugiej – mogą stanowić kompleks państwa postkolonialnego, jakim w pewnym mierze jest Polska.⁵

Podział świata na „prawo” i „lewo” jest z pewnością równie fałszywy, jak podział na Helladę/*Imperium Romanum* i barbarię, jednak owo społeczno-etniczne fałszerstwo z powodzeniem funkcjonuje we współczesnym świecie. Jakże są tego przyczyny? Co stanowi o żywotności antyrosyjskich i antywschodnich w ogóle stereotypów? O ile udzielenie odpowiedzi na te pytania jest zadaniem niełatwym i niniejszy szkic z całą pewnością nie zdoła wyczerpać tak złożonego tematu, o tyle jednak poszukiwanie odpowiedzi jest koniecznością. Analiza stereotypów, uprzedzeń i fobii pozwoli kiedyś, być może, wykorzenić lub choćby zminimalizować negatywne, polaryzujące społeczeństwa zjawiska.

Syndrom historycznej (nie)pamięci

*„Bywało, żeście świętowali
sromotę Kremla, carów pęta.*

*I my wszak niemowlęta
o grzy Pragi rozbijali”.*

Aleksander Puszkina⁶

*„Teraz na świat wylewam
ten kielich trucizny,
Żrąca jest i pałaca mojej gorycz mowy,
Gorycz wyssana ze krwi
i z łez mojej ojczyzny,
Niech zrze i pali, nie was,
lecz wasze okowy”.*

Adam Mickiewicza⁷

Wzajemne uprzedzenia Polaków i Rosjan pozostają w głębokiej zależności od powikłań politycznych, w które obfituje historia obu narodów⁸. Za pierwszy istotny w tym kontekście fakt należy uznać cywilizacyjną odmiennosć bizantyjskiego i łacińskiego kręgu kulturowego, której konsekwencją były między innymi schizmy doby

średniowiecza: Akacjusza (484), Focjusza (861), a przede wszystkim Wielka Schizma z 1054 roku. Na tle nowego podziału religijnego zaczęły pojawiać się pierwsze konflikty rodzące obustronną niechęć.

W pierwszym dwóchsetleciu ery nowożytnej uwidoczniła się odrębność systemów politycznych obu (potężnych wówczas) sąsiedzkich państw – rosyjskie samodzielnictwo i szlachecka „demokracja” uważane były za niemożliwe do pogodzenia. Za szczególnie istotny okres w dziejach obu krajów należy również uznać lata 1605-1618: okres Wielkiej Smuty, wojen polsko-rosyjskich i krwawego powstania antypolskiego⁹.

Rok 1772 rozpoczął nową, dramatyczną erę w dziejach relacji polsko-rosyjskich. Narodowa trauma spowodowana rozbiarami wywołała repulsję w postaci, zintensyfikowanej jak nigdy przedtem, rusofobii, która swoje apogeum osiągnęła zimą 1863 roku – po upadku drugiego z dziewiętnastowiecznych powstań polskich. W cieniu znanych powszechnie faktów historycznych pozostają desperackie i dramatyczne akty przeciwstawiania się postępującej rusyfikacji. W sytuacji gdy nie był już możliwy zbrojny opór, rozpoczęto – zgodnie z zyskującą popularność w całej Europie myślą pozytywistyczną – pracę nad zachowaniem kultury polskiej i rodzimego języka. Jednak wraz z rozwojem pronarodowościowej pracy u podstaw poczęły upowszechniać się głosy deprecjonujące nie tyle carską przemoc, ile nację rosyjską jako taką. Dowodem na istnienie tego rodzaju zjawiska może być choćby broszura wydana w Lipsku w 1963 roku, w której zalecano Polakom: „*nie bywać na ich widowiskach, (...) pisać ich publicznych nie prenumerować, (...) spalić książki rosyjskie, jeśli takie są w bibliotece, zerwać wszelkie kontakty, zwalniać służbę rosyjską, bojkotować składki dobroczynne przez nich zbierane*”¹⁰. Wart odnotowania jest z pewnością paradoksalny fakt, że w dobie wielkiego rozkwitu rosyjskiej literatury i sztuki spowodowana carską przemocą fala rusofobii wzniosła się wysoko jak nigdy dotąd (sic!).

W nowej rzeczywistości – Polsce porobiorowej – relacje obu narodów, miast ulec poprawie, skomplikowały się jeszcze bardziej. Niechętny Rosji Piłsudski nie zdecydował się na współpracę ze stronnictwem „białych”, co – w ocenie niektórych współczesnych historyków – umożliwiło bolszewikom utrzymanie się przy władzy.¹¹ Bezpośrednie następstwa sukcesu polskiego oręza z sierpnia 1920 roku można by natomiast uznać za wydarzenia, mogące stać się punktem wyjścia do stopniowej normalizacji stosunków; i rzeczywistość, zawarte w Rydze rozejm (1920) oraz pakt (1921) zaowocowały względną stabilizacją polityczną, aktualną jednak tylko do 1939 roku.



Polskie stereotypy antyrosyjskie przez lata były kształtowane przez wizerunki z propagandy antykomunistycznej

Tragiczne czasy trwającego trzydzieści lat stalinowskiego terroru i kolejne dziesięciolecie komunistycznych zbrodni w Polsce uzależnionej od ZSRR sprawiły, że – cytując Sienkiewicza – „nienawiść wrosła w serca” i wciąż dzieli słowiańskie, sąsiedzkie narody. Po upadku komunizmu zaczęły się pojawiać opowieści o „ruskiej mafii”, mity na temat handlarzy ze Wschodu i najrozmaitsze drobne, lecz istotne składniki zjawiska, któremu na imię rusofobia, a które również w dwudziestym pierwszym wieku ma się w Polsce jak najlepiej.

Historia, wedle starego porzekadła, winna być nauczycielką życia. Tymczasem powikłane dzieje ojczyzn Mickiewicza i Puszkina nie stanowią, jak się wydaje, wystarczającego *memento* ani dla polityków (*vide*: absurdalna decyzja „ministra-curiosum” – Romana Giertycha o usunięciu z kanonu lektur licealnych „Innego świata” G. Herlinga-Grudzińskiego¹²), ani dla publicystów (*vide*: rusofobiczne artykuły straszące ze szpalt „Najwyższego Czasu”¹³), ani – co być może najbardziej bolesne – dla nauczycieli i pedagogów (*vide*: ksenofobiczny podręcznik A. L. Szczepińskiego). Przedstawiony powyżej zarys tragicznych dziejów Polski i Rosji jest związany do granic możliwości, jednak nawet przez jego pryzmat można dostrzec fakt znamieny dla procesów powstawania narodowościowych stereotypów: przelana przed laty (lub raczej: przelewana przez lata) krew wydaje się stanowić dla wielu przerażający argument uzasadniający pogardę i nienawiść. Rosja w oczach znacznego odsetka Polaków to odwieczny wróg, tym niebezpieczniejszy, że będący wciąż bardzo blisko, wciąż „u bram” (niczym starożytny barbarzyńca?). Pamięć o latach niewoli i militarnych porażkach

zrodziła obsesję ustawicznej niechęci oraz kompleks niższości, którego rozpaczliwe próby kompensacji stanowią rozliczne teorie spiskowe, frazesy o „odwiecznej wrogości”, wyimaginowane wizje wyższości moralnej i kulturowej. Znacznie wygodniej jest wyobrazić sobie Rosję jako odwiecznego tyrana i najeźdźcę, niż analizować polityczne status quo wschodniego sąsiada Polski. „Romantyczny” Moskal ustąpił miejsca bolszewikowi, ten ostatni „przeobraził się” w komunistę (komucha!). Antyrosyjska leksyka stanowi wyjątkowo eklektyczny język – w rusofobicznym dyskursie nierzadko ulega ujednoczeniu nazwa nacji (Rosjanin) z określeniami przynależności politycznej (bolszewik, komunist), podczas gdy nijak mają się do siebie pola semantyczne wymienionych wyżej rzeczowników. Owo nieskomplikowane (przy całej swej absurdalności!) zjawisko językowe znajduje

zaskakujące przełożenie na rzeczywistość, którą w dramatyczny sposób przekłamuje.

W Polsce niechętnie wspomina się o zbrodniach bolszewików popełnianych na Rosjanach, a także o najliczniej reprezentowanej nacji więźniów sowieckich łagrów, mianowicie... Rosjanach właśnie!¹⁴ Pozostaje mieć nadzieję, że w XXI wieku nastąpi zmierzch obłądnego syndromu historycznej niepamięci i upowszechni się rozumienie faktu, że za zbrodnie na narodach nie są odpowiedzialne inne narody, lecz ich przywódcy oraz tworzone przez nich reżimy.

III. Pułapki etnonimii

Wspomniane wyżej językowe uproszczenia, prowadzące do daleko idących przekłamań, stanowią tylko jeden z wielu przykładów problematycznych zjawisk językowych, mających wpływ na świadomość społeczną. We współczesnej polszczyźnie istnieje na przykład liczna grupa etnonimów o charakterze ksenofobicznym, homofobicznym i rasistowskim. Oto najpowszechniejsze (najpopularniejsze) z nich:

Asfalt – popularne rasistowskie określenie ciemnoskórego;

Beżowy – dotyczy zwłaszcza Arabów i Hinduśców, lecz również reprezentantów innych nacji, których karnację niełatwo jest statystycznemu ksenofobowi (najczęściej niewykształconemu, legitymującemu się niską erudycją) dookreślić;

Ciota – homofobiczne określenie homoseksualisty;

Czarnuch (Czarny) – o ciemnoskórym;

Gorol – śląskie, dialektałne; pogardliwe o mieszkańcu Zagłębia Dąbrowskiego i regionów Polski spoza Śląska;

Gudłaj – obraźliwe określenie antysemitki o bardzo długiej, niechlubnej tradycji;

Hanyś – Ślązak; pierwotnie etnonim ten nie był pogardliwie nacechowany, nabrał negatywnego wyrazu wraz z rozwojem uprzedzeń między Ślązakami a mieszkańcami Zagłębia Dąbrowskiego;

Kolorowy – najpobojniejszy semantycznie rasistowski etnonim;

Lesba – augmentatyw lub inwektywa dotycząca lesbijki;

Makarciarz – pierwotnie żartobliwe, później pogardliwe określenie Włocha;

Parasol – deprecjonujące o warszawiaku;

Parch – przezwisko antyżydowskie, posługiwał się nim m.in. Roman Giertych;

Pedał – pogardliwe o homoseksualistach;

Pedryl – jw.;

Pepiczek – wyrażenie hipokorystyczne, bywa używane w zwrotach o charakterze jowialnym, rubasznym, jednak najczęściej pojawia się w negatywnym kontekście;

Szkop – pogardliwe o Niemcu;

Szwab – jw.;

Śledź – pogardliwe o warszawiaku;

Żółty (Żótek) – rasistowskie określenie przedstawiciela narodowości dalekowschodniej;

Żabojad – z zasady żartobliwy, często jednak nacechowany pejoratywnie etnonim dotyczący Francuza.

Lista tego typu wyrazów mogłaby być znacznie obszerniejsza, jednak etnocentryzm i rasizm jako zjawiska językowe to temat na osobną rozprawę. Z powodzeniem daje się wydzielić odrębną grupę etnonimów dotyczących Rosjan, które zresztą nierzadko funkcjonują w użyciu jako semantycznie pojemniejsze – ksenofobi stosują je mówiąc o rozmaitych nacjach wschodnich: bolszewik, kacap, kałmuk, komuch, Rusek, ruski. Ze względu na wartość semantyczną zwracają uwagę, jak już zostało powiedziane, określenia „bolszewik” i „komuch” – mamy tutaj do czynienia z bezpodstawnym rozszerzeniem znaczeniowym, rzeczowniki te powstały jako jednoznaczne nazwy zwolenników konkretnych opcji politycznych; ani etymologia, ani semantyczny kontekst omawianych wyrazów nie pozwalają na odnośnienie ich do nacji rosyjskiej, podczas gdy tego typu lingwistyczne aberracje niejednokrotnie mają miejsce. Proste skojarzenie ze zrodzonymi na terenie Rosji ideologiami wydaje się (z całą pewnością) błędne, rzecz jasna) niekiedy użytkownikom współczesnej polszczyzny być przyzwoleniem na stosowanie ich jako przezwisk osób narodowości państw byłego ZSRR.

Istotne byłoby również rozpatrzenie kwestii przymiotnika odrzecznikowego „ruski”. Leksem ów w dawnej postaci obiektywnie określał cechę lub właściwość desygnatu związanego z Rusią (na przykład pochodzącego z tegoż kraju). Obecnie mamy do czynienia ze znaną innowacją w zakresie semantyki – nowy, nacechowany ksenofobicznie leksem funkcjonuje bowiem niezmienne jako przymiotnik (ma identyczne brzmienie jak dawny wyraz, odmienia się według tego samego wzorca fleksyjnego), lecz otrzymał nowy, określany przez pejoratywnie, desygnat – jest nim Rosjanin.

W przypadku przezwiska „kałmuk” zaszło kilka istotnych i ciekawych z punktu widzenia lingwistyki rozszerzeń semantycznych. Pierwotnie rzeczownik ten określał tylko i wyłącznie mieszkańca Republiki Kałmuckiej (Kałmucji), później krepęgo konia stepowego, używanego właśnie przez Kałmuków. Dalsze rozszerzanie znaczenia objęło również grubą tkaninę bawełnianą produkowaną i używaną w regionie. Dopiero w połowie minionego stulecia upowszechniło się użycie słowa „kałmuk” jako pogardliwego określenia dotyczącego Rosjanina lub części – mieszkańca azjatyckiej części dawnego ZSRR. „Nowy słownik ortograficzny” podaje również następującą definicję: „pogardliwie o prostaku i gburze”.¹⁵ Zwraca uwagę wykorzystanie neutralnego etnonimu jako inwektywy – mamy tutaj do czynienia ze szczególnie szkodliwą dla języka sytuacją, w której nazwa własna narodowości stała się określeniem pejoratywnym, niosącym ze sobą językową agresję.¹⁶

Wreszcie najpopularniejszy chyba z rusofobicznymi etnonimów. Słowo „kacap” jest rzeczownikiem, którego etymologia daje się wyłożyć dwojako. Pierwsza hipoteza dotyczy zapożyczenia z języka ukraińskiego. W wyrażeniu: „kak cap” (jak cap) nastąpiło uproszczenie fonetyczne (zanik głoski „k”). Porównanie do capa miałyby dotyczyć prawdopodobnie bród rosyjskich bojarów, z których naśmiewali się ukraińscy chłopci. Inna ścieżka historycznojęzykowa wiedzie ku gwarze lwowskiej, w której słowo „kacap” oznaczało głupca.¹⁷

Obecność w kolokwialnej mowie negatywnie wartościującej obcokrajowców etnonimii wydaje się być zjawiskiem naturalnym i akceptowalnym nawet dla wielu lingwistów (*Sic!*), tego rodzaju leksyka występuje prawdopodobnie w potocznych odmianach wszystkich języków świata. Nie należy jednak zapominać o aksjologicznym wymiarze języka – to właśnie on jest podstawowym nośnikiem wartości w każdym społeczeństwie oraz na każdym etapie historii. Tolerancja wobec etnocentrycznych i ksenofobicznych zjawisk językowych bywa (jak pokazuje między innymi polski casus) odzwierciedleniem o wiele poważniejszych procesów społecznych i politycznych.

IV. Opowieść o Rosji

Istnieje niepisana zasada (polityczna? medialna?) deprecjonowania Rosji i związanych z nią zagadnień poruszanych na forum publicznym. O Rosji zwykło się w Polsce mówić zawsze źle. Zawsze, to znaczy przy każdej możliwej okazji. Prymitywny, ksenofobiczny schemat naszość – obcość w przypadku rusofobii znajduje specyficzne sposoby realizacji. Trwałe różnice w postrzeganiu historii, kompleksy i ich kompensacje, sprzyjający wszelkiej nietolerancji klimat polityczny III i IV (zwłaszcza!) Rzeczypospolitej – wszystko to można by uznać za komponenty osobliwej „społecznej opowieści” o Rosji i o Wschodzie w ogóle. Maria Janion zwraca uwagę, że „podstawą humanistyki jest opowieść. Nie wystarczy coś zobaczyć, przeżyć, lub nawet pojąć. Trzeba jeszcze umieć to opo-

wiedzieć. (...) Towarzyszy im [opowieściom – przyp. M. F.] «namiętność poznania», uznawana za istotę europejskiej duchowości. Opowieść, również opowieść humanistyki, jest sposobem orientacji w świecie. Energia opowieści to energia wrażliwości na Innego, na tego, któremu się opowiada i którego się słucha, tworząc krąg zrozumienia i współczucia, będącego szczególną formą zrozumienia”. Odnosząc powyższą, narratologiczną poniekąd konstatację do konkretnej i aktualnej kwestii społecznej – tak bowiem należałoby zaklasyfikować rusofobię – nie sposób nie zauważyć pewnego elementarnego braku – braku zrozumienia. Powszechny w Polsce po 1989 roku wizerunek Rosji charakteryzują rozliczne wypaczenia, wynikające – jak zresztą bywa najczęściej w przypadku różnorakich uprzedzeń – z niewiedzy.

Niewiedza Polaków na temat Rosji-Rosjan-rosyjskości ma, jak się wydaje, ścisły związek z kluczowym dla nowoczesnej humanistyki zagadnieniem orientalizmu.¹⁸ W świadomości społecznej Polaków funkcjonuje (trudno określić od jak dawna) przekonanie o braku przynależności Rosji do Europy czy też, ujmując rzecz ścisłej, europejskiej wspólnoty politycznej-kulturowej-tożsamościowej. Rosyjskość, jako swoista forpczta etnicznej (i nie tylko) wschodniości, znajduje się według wielu poza nawiasem europejskiej aksjologii. Orientalizacja Rosji wraz z jej spuścizną duchową i kulturową dokonuje się poprzez przedstawianie teje jako „nie w pełni wartościowego, lecz niebezpiecznego Innego”.¹⁹ Ów społeczny komunał jest, co dość oczywiste, determinowany przez polsko-rosyjską historię (zmagania wojenne oraz walka z rusyfikacją). Ksenofobiczna klasyfikacja słowiańskiego sąsiada-krewniaka idzie w parze z samookreśleniem Polski jako kraju przynależącego do zachodniego kręgu wartości, zatem – kraju o wyższym statusie cywilizacyjnym. Problem rusofobicznej historii postrzegany w powyższej perspektywie ogniskuje się w sferze daleko idących, lecz jakże istotnych, uogólnień – podstawowe aksjomaty Zachodu to rzekomo „kultura, cywilizacja”, podczas gdy Wschód znamienują analogicznie „brak kultury, antycywilizacja”, a także „chamstwo, dzikość, zbójectwo”²⁰ czy też, na poziomie bardziej szczegółowej percepcji, „niedbały wygląd, byle jakie ubranie, niski stopień higieny, oznaki spożywania alkoholu”²¹.

Społeczne przywołanie na orientalizującą „aksjologiczną banicję” Rosji wiąże się bezpośrednio z ograniczeniem wiedzy na temat rzeczywistego funkcjonowania tego kraju – jego autentycznych problemów, osiągnięć cywilizacyjno-kulturowych, przemian społecznych etc. Stereotyp

totalnej „nieeuropejskości” Rosji jest powodem istotnych ograniczeń epistemologicznych, znacząco i niebezpiecznie zubożających świadomość społeczeństw krajów Europy Środkowowschodniej.

W przywoływanej już kilkakrotnie debacie na temat relacji polsko-rosyjskich, która toczyła się na łamach „Rzeczpospolitej” w 2004 roku, problem niewiedzy jako konstytuanta wzajemnych uprzedzeń powracał kilkakrotnie. Oto fragment obszernej wypowiedzi Wiktora Jerofiejewa: „Czy jesteśmy sobie bliscy, czy dalecy? Myślę, że w jakimś stopniu tracimy zainteresowanie sobą. Poza tym wielu Polaków jest przekonanych, że Rosjanie są winni wobec Polski, wobec Europy, a nawet siebie samych. Rosyjska świadomość historyczna jest jednak zupełnie inna, a właściwie jej nie ma. Jeśli Polacy myślą, że kwestia Kатыnia jest w Rosji jakimś problemem, to są w błędzie. Najwyżej trzy procent społeczeństwa w ogóle wie, co to jest Kатыń, a połowa z nich myli go z Chatyniem. W tym sensie jesteśmy istotami pozbawionymi pamięci. Nasz dialog jest dialogiem dusz bardzo różnych”.

Na temat niewiedzy/niepamięci wypowiedziała się również, choć w odmiennym tonie, znakomity polski rusycysta, profesor Andrzej de Lazari: „Badam wzajemne uprzedzenia. Byliśmy w Moskwie, Petersburgu, Kaliningradzie. Sprawdzaliśmy, co młodzież rosyjska wie o Polsce. Nic nie wie. W ogóle ją Polska nie obchodzi. Natomiast niewątpliwie naszą polską młodzież Rosja obchodzi. Dlaczego? Dlatego, że we wszystkich mediach jest ona przedstawiana przede wszystkim jako zagrożenie. My się jej boimy. A czy Rosja boi się Polski? Nie boi się. Stąd obojętność. Składam teraz album «Polak i Rosjanin we wzajemnej karykaturze». I mam problem. Nie mogę znaleźć współczesnych rosyjskich karykatur Polaków. Nie ma ich. Rosjanie już Polaków nie karykaturują. Ich to nie interesuje”.

Rozpatrywane zagadnienie ma zatem wiele aspektów. Pierwszy to niewiedza wiodąca do wzajemnego zobojętnienia. Drugi stanowią przekłamania, składające się na negatywny wizerunek Rosji w me-



Fot. RSKO Białystok

Antyrosyjskie napisy są częstym zjawiskiem, zwłaszcza na wschodzie Polski – Białystok, rok 2007

diach²². Kolejny to swoista nierównorzędność czy też niekomplementarność uprzedzeń; według wybitnego rusycysty, liczba polskich karykatur Rosjan i Rosji jest niepomniernie większa od liczby rosyjskich karykatur Polaków i Polski – jednoznaczna na pozór konstatacja de Lazarięgo może służyć jako metafora opisująca stosunki polsko-rosyjskie oraz wizerunek (byłego?) supermocarstwa w Polsce. Jak już zostało powiedziane, postkolonialne kompleksy wraz ze społeczną traumą spowodowaną przez szereg militarnych i politycznych klęsk, znajdują panaceum w postaci skomplikowanej, ksenofobicznej mitologii „ruskiego”, który raz funkcjonuje jako potencjalny, żądny panowania najeźdźca, innym razem jako groźny, okrutny mafioso, kiedy indziej jeszcze objawia się w postaci brudnego, wiecznie pijanego degenerata, handlującego tandetą lub robiącego nad Wisłą ciemne interesy.

Kwestia rosyjska w Polsce potrzebuje nowej opowieści, nowej narracji. Ksenofobiczny, zmitologizowany dyskurs antyrosyjski wpisał się niestety na trwałe w wizerunek szeroko pojmowanej kultury polskiej – towarzyszył wszak jej rozwojowi na przestrzeni stuleci. Nie sposób nawet myśleć o znalezieniu antidotum, które pozwoliłoby na całkowite („raz na zawsze”) zażegnanie problemu. Aby wielowiekowy proces stawania się mógł zostać zatrzymany/przerwany, potrzeba zainicjowania procesu odwrotnego, który doprowadziłby do stworzenia zupełnie nowych, wolnych od historycznych i społecznych zaszczości wizerunków Rosjan, Rosji, Wschodu w ogóle. Podobną myśl wyraził niedawno Lech Wałęsa w jednym ze swych felietonów: „Najwyższy czas na inne – nowe – spojrzenie na naszą historię i na wpływające z niej relacje z innymi narodami. Szczególnie dotyczy to tych, historycznie najtrudniejszych, stosunków z Rosją i Niemcami, gdzie ostatnio za często pojawia się myślenie anachroniczne, a nawet konfrontacyjne. Bo jak inaczej interpretować i oceniać ciągnące się dyskusje i licytacje na temat upamiętniania II wojny światowej, wysiedlonych, a dla innych wypędzonych? Jestem przeciw celebrowaniu bardziej klęsk narodowych

niż zwycięstw. Grobów i tak mamy wiele. Ja wołę zwycięstwa”.²³ Jako absolutna konieczność jawi się unicestwienie dawnych, a niezmiennie aktualnych i żywotnych schematów ideologicznych, wskutek istnienia których wciąż żywotne są destrukcyjne zjawiska obecne w polskim życiu publicznym oraz – po prostu – rodziwej codzienności.

PRZYPISY

- ¹ Por.: C. Barker „Studia kulturowe. Teoria i praktyka”, Kraków 2005, ss. 104-106, A. Burzyńska, M. P. Markowski „Teorie literatury XX wieku”, Kraków 2007, ss. 533-535.
- ² Zob.: K. Pytko „Odrażający, brudni, obcy...” [w:] „Focus Historia” # 3/2008, ss. 24-27, zob. też: <http://www.hist.uni.wroc.pl/konf/iw/pdf/KosznickiMichal.pdf>.
- ³ Opinie Rzymian cytuję za: K. Pytko, jw., s. 24.
- ⁴ A. Pomorski, głos w dyskusji polsko-rosyjskiej pod hasłem „Bliscy – dalecy” toczony na łamach „Rzeczpospolitej” # 22/2004 (29.05.2004); pełen tekst wypowiedzi A. Pomorskiego i obszernie fragmenty dyskusji dostępne na: http://www.rzeczpospolita.pl/dodatki/plus_minus_040529/plus_minus_a_8.html – wszystkie cytaty z wypowiedzi uczestników dyskusji pochodzą z internetowego archiwum „Rzeczpospolitej”.
- ⁵ Por.: M. Janion „Niesamowita Słowiańszczyzna”, Kraków 2006, ss. 163-176, 211-217, 228-235.
- ⁶ A. Puszkina „Oszczercom Rosji”, cyt. za: tegoż, „Wybór wierszy”, Warszawa 1982.
- ⁷ A. Mickiewicz „Do przyjaciół Moskali”, cyt. za: tegoż, „Dziady”, Warszawa 1974, wyróżnienie moje [M. F.]
- ⁸ Niniejszy rozdział, rzecz jasna, nie wyczerpuje problematyki historii stosunków polsko-rosyjskich na przestrzeni wieków; jego zadanie stanowi prezentacja swego rodzaju sztafetu historycznego, który ma dopomóc w analizie współczesnych przypadków rusofobii – zjawiska, które bywa uprawomocnione powierzchownie interpretowanymi precedensami z dziejów obu krajów.
- ⁹ W ubiegłym roku na ekrany rosyjskich kin trafił film w reżyserii Władimira Chotininienki pt. „1612”, ukazujący w drastyczny sposób okrucieństwa polsko-litewskich najeźdźców.
- ¹⁰ Cytaty z lipskiej broszury podają za: W. Rudny „Dość rusofobii!”, tekst niepublikowanego artykułu dostępny na: www.racjonalista.pl/kk.php/s,3467.
- ¹¹ Winą za ekspansję bolszewizmu obarcza Piłsudskiego również – w swoich spisanych na emigracji wspomnieniach – gen. Anton Lwa-

nowicz Denikin. Odważnie na temat niechęci Piłsudskiego do współpracy z „białą” Rosją pisze W. Rudny, jw., s. 3.

- ¹² Dzieło Grudzińskiego jest (wprowadzono je bowiem ponownie do kanonu lektur szkolnych) jedynym proponowanym uczniom przykładem literatury łagrowej, obfitującej w dowody kaźni wielu nacji więzionych w gułagach.
- ¹³ Mowa o tekstach A. Zambrowskiego („Najwyższy Czas!” # 48) i P. Derdeja („Najwyższy Czas!” # 49). Ze zdecydowaną polemiką wobec tychże artykułów wystąpił przywoływany wyżej W. Rudny, op. cit.
- ¹⁴ Zob.: Wywiad z prof. J. Tazbirem [w:] „Focus Historia”, jw., s. 33.
- ¹⁵ Zob.: A. Latusek „Nowy słownik ortograficzny”, Warszawa 2004.
- ¹⁶ Warto zwrócić uwagę na fakt, że Kałmucy dali się poznać Europie jako słynący z niecodziennych umiejętności jeździeckich żołnierze, przymusowo wcielani do armii hitlerowskiej (korpus kawalerii kałmuckiej). Eksploatowani do granic możliwości na wielu frontach II wojny światowej funkcjonowali jako swoista „tania siła robocza” nazistowskiego wojska. Naturalistyczny opis ataku kałmuckich dezertersów na polską wieś znalazł się w osławionym „Małowanym ptaku” J. Kosińskiego. Wedle wizji autora, Kałmucy lubowali się w anormalnie perwersyjnych gwałtach.
- ¹⁷ Zob.: R. Ruliesz „Wesoła gwara lwowska”, Gliwice 1992; Z. Kurzowa „Polszczyzna Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich do 1939 roku”, Kraków 2006; Krystyna Długosz-Kurczabowa „Słownik etymologiczny języka polskiego”, Warszawa 2005.
- ¹⁸ Zob.: A. Burzyńska, M. P. Markowski „Teorie literatury XX wieku”, Kraków 2007, ss. 552-553.
- ¹⁹ M. Janion, jw., s. 227. Na temat kategorii „Innego” zob. też: R. Kapuściński „Ten Inny”, Kraków 2006, ss. 41-63.
- ²⁰ Przytoczone sformułowania pochodzą za: E. Pogonowska „Dzikię biesy. Wizja Rosji sowieckiej w antybolszewickiej poezji polskiej lat 1917-1932”, Lublin 2002, ss. 93-32. Do rozprawy Pogonowskiej odwołuje się również M. Janion, jw., s. 227.
- ²¹ Zob.: A. Pomorski „Imperialna baba”, Warszawa 2003, s. 36.
- ²² Zob.: jw. W niezwykłe zajmującym studium A. Pomorskiego, wydanym przez Instytut Studiów Politycznych PAN, pomieszczona została gruntowna i wyczerpująca analiza szerego rozumianych uprzedzeń polsko-rosyjskich w mediach oraz edukacji (głównie polonistycznej) na poziomie gimnazjum.
- ²³ L. Wałęsa „Upiory pozostawmy przeszłości” [w:] „Focus Historia”, jw., s. 48. ■